

z TEATRU

Wieczorek na Sierpeckiej

W Teatrze Komedia na Zoliborzu nastąpiły w obecnym sezonie nowe ubytki aktorские i reżyserskie, co po okresie, gdy teatr ten przytulił słynnych secesjonistów z innych scen, przybliżyła go znoma do teatryków muzyczno-komedio-wych, z tym, że zdefiniowanie się kilku talentów wodewilowych odróżnia ten teatr od typowej komedii muzycznej lub operetki.

Wprowadzony na afisz teatru „KARNAWAŁ WARSZAWSKI” — wodewil DANIELEWSKIEGO z tekstami dodatkowych piosenek KUNIŃSKIEGO, a więc wyczerowany i odświeżony w opracowaniu muzycznym KIERSKIEGO, inscenizacji i reżyserii SZPAKOWICZA z kostiu-

mami NOWICKIEJ, choreografią GRUCY — dał pole do popisu tym talentom wodewilowym, o których wspomniałem.

Szczególnie niezawodni w tym stylu okazali się BARBARA RYLSKA w roli Frani i JAREMA STĘPOWSKI w roli Kacpra, rozporządzając świadomością środków artystycznych i wdziękiem. Rylska zaimponowała prócz tego rozbudowaną techniką i poletem w interpretacji. Również bardzo korzystnie zdefiniowała się jako wodewilistka BENIGNA SOJECKA w roli Michasi, taneczna w każdym ruchu. Podobną lekkość i polot demonstrował JERZY RUSNIACZEK jako Korzycki. Dużo uroku miała JADWIGA WEJCMAN w roli Beaty i pełną sympatią widzów miał za sobą CEZARY JULSKI jako papa Brzeski, zahukany przez swą małżonkę graną przez HELENĘ GRUSZECKĄ. Wzylili się w swoje role WITOLD KAŁUSKI i JERZY TRACZYK zaś niemałą atrakcją przedstawienia był doskonały występ taneczny DANUTY KWAPISZEWSKIEJ w roli Mademoiselle Karnawał.

Zabawa byłaby jeszcze lepsza, gdyby dbałość o wyczelowanie stylu aktorskiego była wsparta przez lepszy smak zarówno w zakresie niektórych efektów inscenizacyjnych (jak Michasia w majtkach) lub malarskich. Celowy prymityw oprawy według tradycji wodewilowej i ogródkowej mógłby być pokazany w guście nie tak wiernie drobno-mieszczańskim, to znaczy z większym dystansem. Wtedy mogliśmy nie posądzać przedstawienia o demagogię sceniczną i bardziej zaufalibyśmy słowom piosenki finałowej na temat „drugiego w świecie Paryża”. Gdyż jednak opuszczając gmach przy ulicy Sierpeckiej 7 pod blaskiem kolorowych lampek mniej miałem lirycznych skojarzeń z Odeonem, a więcej również lirycznych z promenadą w Kłaju... poza granicami Polski.

Boję się jednak czy nie popełniam ryzyka wpuszczając do krateru komplementów tę gorzką pigułkę i czy za karę Waszego recenzenta przy następnych zaproszeniach nie przesuną do jeszcze dalszych rzędów. I bądź tu szczerzy.

JERZY ZAGÓRSKI

Kunert W. wski //

1/12-1960

Ku